Nr. 9 Kraków, sobota 23 kwietnia 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Zagranicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

IV. ZJAZD

Polskiego Związku zawodow. chrześcijańskich robotników

z siedzibą w Krakowie,

odbędzie się w dniu 15 i 16 maja 1910 r. w Zielone święta w Krakowie, w Domu robotniczym ul. św. Tomasza 37.

Porządek dzienny:

I.

Dzień 15 maja niedziela.

I. Rano o godz. 9 Msza św. na którą zaprasza się gości delegatów i członków Związku.

II. O godz. 10 w sali Domu robotniczego uroczyste otwarcie Zjazdu przez prezesa Związku St. Zgórniaka.

III. Wolne głosy dla gości.

IV. Referat „Zadania i cele chrześcijańskiego ruchu robotniczego“ wypowie p. Jan Matyasik dziennikarz z Wiednia.

V. Dyskusya.

II.

Dzień 15 maja popołudniu o godz. 4.

V. Walne zgromadzenie P. Z. Z. Ch. R.

Porządek dzienny:

I. Zagajenie (Henryk Bura. II-gi prezes).

II. Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zgromadzenia i przyjęcie tegoż do wiadomości.

III. Sprawozdanie Zarządu (sekr. K. Holeksa).

IV. Sprawozdanie komisyi kontrolującej ze stanu kasy i udzielenie absolutoryum Zarządowi (przew. W. Horowicz).

V. Wybór komisyi: wnioskowej i regulaminowej.

VI. Wybór prezesa, I. i II. zastępcy prezesa, czterech członków gł. Zarządu i czterech zastępców na przeciąg dwóch lat (§ 10 st. Zw.)

VII. Wybór jednego przewodniczącego i trzech członków komisyi kontrolującej na przeciąg jednego roku (§ 11 st. Zw.).

VIII. Sprawozdanie Sekretaryatu Kraków, (K. Holeksa).

IX. Sprawozdanie Sekretaryatu, Karwina, (H. Bura).

X. Sprawozdanie Sekretaryatu, Lwów, (W. Horowicz).

XI. Dyskusya.

III.

Dzień 16 maja o godz. 8 rano dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia.

XI. Sprawozdanie ze stanu Grup i Stacyj płatniczych (ref. J. Puchałka).

XII. Sprawozdanie Redakcyi „Myśli Robotniczej“ (K. Holeksa.

XIII. Zmiana regulaminu i klas Związku.

XIV. Rozpatrzenie wniosków nadesłanych i uchwalenie tychże.

XVI. Zamknięcie Zjazdu.

Karol Holeksa
sekretarz generalny.

Stanisław Zgórniak
prezes generalny.

Do Grup i stacyi płatniczych naszego Związku.

W poprzednim numerze na tem miejscu podaliśmy naszym Grupom i Stacyom kilka wskazówek, z których najważniejsze jeszcze raz przypominamy:

1) Każda Grupa i Stacya płatnicza licząca do 200 członków, winna na Zjazd wysłać jednego delegata. Grupy mając w łonie swem Koła zawodowe, wysyłają delegata z Grupy a nie z Kół.

2) Koszta podróży delegata musi pokryć Grupa względnie Stacya płatnicza, jeżeli nie nadesłała do Związku głównego należytości za marki delegacyjne; koszta delegatów Grup, które uiściły należną wkładkę do funduszu delegacyjnego, pokryje główna Kasa Związku.

3) Każdy delegat winien mieć pełnomocnictwo Grupy, względnie Stacyi płatniczej, którą reprezentuje, podpisane przez przewodniczącego i sekretarza.

4) Obowiązkiem każdego delegata jest **sporządzić sobie na piśmie sprawozdanie krótkie** a treściwe ze stanu Grupy, czy Stacyi płatniczej.

5) Na delegatów powinni członkowie wybierać najświetlejszych z pomiędzy siebie, ludzi rozgarniętych, zdających sobie sprawę z obowiązków względem swoich Grup i Związku całego.

6) Grupy i Stacye płatnicze chcące przez swoich delegatów stawiać na Walnem zgromadzeniu wnioski zasadnicze, dotyczące zmiany regulaminu lub statutu, powinny te wnioski przedłożyć na piśmie przynajmniej 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem Głównemu Zarządowi Związku. Wnioski, które w powyższym terminie nie zostaną przedłożone — nie będą na Wal. Zgromadzeniu rozpatrywane.

7) W obradach Zjazdu mają prawo brać udział członkowie — nie delegaci, nie mają jednak prawa głosowania. Członkowie ci winni przynieść jako legitymacyę — książeczkę członkowską.

Tych kilka wskazówek powinni sobie członkowie a szczególnie Zarządy Grup uważnie przeczytać i do nich się zastosować w interesie ogólnego porządku i uniknięcia nieporozumień.

Bilans dochodów i rozchodów

Polskiego Związku zaw. chrześć. robotników z siedzibą w Krakowie

za rok 1909.

Poz.	Dochody	I. kw. K.	I. kw. h.	II. kw K.	II. kw h.	III. kw. K.	III. kw. h.	IV. kw. K.	IV. kw. h.	Razem K.	Razem h.
1	Wkładki	8848	13	9901	04	9351	31	9147	23	37247	71
2	Fundusz prasowy .	6	40	1	80	10	—	15	55	33	75
3	„ delegac. .	100	26	211	40	76	60	32	—	420	26
4	Wpisowe	228	50	252	50	158	50	152	40	791	90
5	Odznaki	—	—	19	50	30	—	24	—	73	50
6	Dochód z koncertu .	—	—	90	17	—	—	—	—	90	17
7	Zwrot pożyczek . .	—	—	—	—	19	43	1	—	20	43
8	Dobrowolne dary .	—	—	—	—	23	70	—	—	23	70
	Razem . . .	9183	29	10476	41	9669	54	9372	18	38701	42

Poz.	Rozchody	I. kw. K.	I. kw. h.	II. kw. K.	II. kw. h.	III. kw. K.	III. kw. h.	IV. kw. K.	IV. kw. h.	Razem K.	Razem h.
1	Fundusz prasowy .	620	—	1077	90	928	50	1502	50	4128	90
2	„ chorych .	3447	02	4510	23	4841	31	4323	22	17121	78
3	„ obrony pr.	165	—	76	—	29	—	220	49	490	49
4	„ podróżny .	20	—	38	60	145	—	20	—	223	60
5	„ pogrzeb. .	—	—	—	—	35	—	30	—	65	—
6	„ strejkowy.	—	—	—	—	84	—	39	20	123	20
7	Na sekretaryaty . .	359	05	239	—	—	—	150	—	748	05
8	Procent w Grupach	860	93	933	19	934	53	905	34	3633	99
9	Druki	292	—	404	30	123	98	—	—	820	28
10	Agitacya	331	02	169	78	405	60	513	35	1419	75
11	Administracya . .	175	98	66	90	70	64	142	71	456	23
12	Pensye	285	—	250	—	250	—	240	—	1025	—
13	Niedobór w Grup. .	1	14	5	76	—	—	—	—	6	90
14	Wydatki nadzwycz.	18	66	15	60	—	—	—	—	34	26
15	Koszta Zarz. Gł. . .	122	20	—	—	110	20	105	90	338	30
16	Wydatki Grup . . .	12	50	6	32	—	—	12	—	30	82
17	Wyd. fund. deleg. .	19	—	167	92	391	50	10	—	588	42
18	Należ. manip. P. K. O.	—	—	6	18	—	—	—	—	6	18
19	Koszta III. Zjazdu .	—	—	258	60	—	—	—	—	258	60
20	Pożyczki Grup . . .	—	—	85	23	164	42	81	—	330	65
21	Red. „Myśli“ . . .	—	—	—	—	234	—	309	—	543	—
22	Zjazd kominiarzy .	—	—	—	—	100	—	77	17	177	17
23	Za lokal sekr. krak.	—	—	—	—	20	—	20	—	40	—
	Razem . . .	6729	50	8311	51	8867	68	8701	88	32610	57
	Saldo na rok 1910 . . .									6090	85
										38701	42

Majątek ogólny.

Pozostałość z r. 1908 . . . . . . K. 18.101 h. 42
Dochód z r. 1909 . . . . „ 6.090 „ 85
Razem K. 24.192 h. 27

Karol Holeksa sekretarz — *Stanisław Zgórniak* prezes — *Józef Piszczkiewicz* skarbnik.

Za Komisyę rewizyjną:

Wład. Horowicz przew. — *Jan Zawada.* — *B. Fiksek.*

Zamknięcie rachunkowe za I. kwartał 1910 r.

Poz.	Dochód	Styczeń K.	Styczeń h.	Luty K.	Luty h.	Marzec K.	Marzec h.	Razem K.	Razem h.
1	Wkładki	2813	04	2414	17	3805	73	9032	94
2	Wpisowe	62	60	29	50	107	50	199	60
3	Fundusz delegac. .	10	10	162	40	7	—	179	50
4	Procent od kapitału rezerwowego . .	296	51	—	—	433	76	730	27
5	Zwrot za druki . .	2	30	2	—	—	—	4	30
6	Fundusz prasowy .	—	90	5	—	14	50	20	40
7	Za odznaki	9	—	—	—	—	—	9	—
8	Zwrot pożyczek . .	—	—	—	—	3	42	3	42
9	Udzielono z zapasów kasowych . . .	—	—	—	—	—	—	1280	52
	Razem . . .	3194	45	2613	07	4371	91	11459	95

Poz.	Rozchód	Styczeń K.	Styczeń h.	Luty K.	Luty h.	Marzec K.	Marzec h.	Razem K.	Razem h.
1	Fundusz chorych .	1355	50	1413	12	2376	69	5145	31
2	„ pogrzeb. .	50	—	40	—	15	—	105	—
3	„ obr. praw.	44	20	40	—	18	—	102	20
4	„ prasowy .	300	—	331	20	346	70	977	90
5	„ strejkowy.	45	—	40	—	2278	37	2363	37
6	Pożyczki Grup . .	12	—	16	29	32	67	60	96
7	Procent dla Grup .	278	12	228	64	391	44	898	20
8	Na agitacyę	36	65	95	20	153	25	285	10
9	Koszta Kom. rewiz.	10	—	—	—	—	—	10	—
10	Redakcya „Myśli“ .	110	—	100	—	100	—	310	—
11	Wyd. sekret. krak. .	21	—	—	—	—	—	21	—
12	Pensye urzędników	80	—	80	—	80	—	240	—
13	Wydatki administr.	57	82	28	56	41	50	127	88
14	Fundusz podróżny .	—	—	10	—	15	—	25	—
15	Ryczałt dla sekretaryatu Lwów . . .	—	—	250	—	538	03	788	03
	Razem . . .	2400	29	2673	01	6386	65	11459	95

Majątek Związku z dn. I/IV 1910 r.

Pozostałość z r. 1909 24192 K 27 h
Niedobór I. kwartału 1280 „ 52 „
Razem . . . 22911 K 75 h

Karol Holeksa *sekretarz.* *Stanisław Zgórniak* *preses.* *Józef Piszczkiewicz* *skarbnik.*

Za Komisyę rewizyjną:

Wład Horowicz *przew.* *Jan Zawada.* *B. Fiksek.*

Komunikat Komisyi rewizyjnej.

Przedkładając niniejsze zamknięcia rachunkowe Komisya rewizyjna uważa za swój obowiązek zauważyć co następuje:

1) Systematycznie co pewien czas różne Grupy zatrzymują t. zw. „pożyczki“ z funduszów centralnych, co nie zgadza się z przepisami statutu. Według wykazów książkowych z dn. 1 stycznia 1910 r. posiadały takie pożyczki następujące grupy:

Jarosław . . . . 93 K 91 h
Rudnik . . . . . 3 „ 60 „
Kraków . . . . . 2 „ — „
Andrychów . . . 6 „ 33 „
Biała . . . . . . 18 „ 11 „
Sanok . . . . . 109 „ 41 „
Kozy . . . . . . 30 „ — „

W I. kwartale zaś 1910 r. zaciągnęły nowe pożyczki Grupy:

Jarosław . . . . . 24 K — h
Rudnik . . . . . 10 „ 80 „
Kraków . . . . . 12 „ — „
W. Kończyce . . . 8 „ 67 „
Kozy . . . . . . 5 „ 49 „

Uważamy, że udzielanie podobnych kredytów nadal nie może być dopuszczalne, na co zwracamy uwagę Zarządu Głównego.

2) Nowo powstałą pozycyę 15 „ryczałt na utrzymanie sekretaryatu we Lwowie“ wprowadza się na mocy nowego układu, jaki w sprawie tegoż sekretaryatu został zawarty. Pozycya ta znajdzie w przyszłym kwartale całkowite pokrycie w rubryce odnośnej „dochodów“. Związek bowiem jest tylko administratorem dotacyi tegoż sekretaryatu.

B. Fiksek. *Jan Zawada.* *W. Horowicz.*

EUGENIUSZ WIATROWSKI.

KURZAWA.

Z twardego po ciężkiej pracy snu zbudziły górników gwizdawki fabryczne, wzywające do pracy w podziemiach. Ozwał się najprzód gruby głos basowy matki gwizdawek Zagłębia, a za nim naokół poczęły wtórować tenory, soprany, dyszkanty — i prując powietrze, ginęły w przestworzach. Za chwilę wszystkie te głosy zlały się w jeden akord przeraźliwy, a w pieśni tej brzmiała zachęta do pracy, pogarda dla próżniaków.

Wśród ciemności, niezwyciężonej jeszcze brzaskiem dziennym nocy zimowej, tu i ówdzie w oknach domków górniczych, jak gdyby za skinieniem różdżki czarodziejskiej, pojawiły się światełka blade. Po chwili światełka te poczęły się wyłaniać z mieszkań i, mrugając zalotnie, wybiegały na pole.

Wkrótce całe pole zasłane zostało tysiącami świateł. Goniły się one, mijały, zlewały razem, to znów rozłączały, szły czasem gromadnie, to znów pierzchały w pojedynkę, podskakując i migocąc. Wszystkie zdążały w jedną stronę, ku szybowi kopalni „Merkury“. Jedne świeciły blado, inne różniły się czerwonym jaskrawym kolorem, a wszystkie zakończone ostrymi językami, falującymi za poruszeniem wiatru, zdawały się gwarzyć z sobą i porozumiewać.

W miejscu, gdzie na ciemnem tle nieboskłonu rysował się sterczący w przestworzach komin kopalniany, błędne ogniki skupiały się i ginęły bezpowrotnie. Pozostałe spóźnione ogniki poczęły biedz, podskakując co chwila, i u podnóża kopalnianego znikały wraz z innymi.

Na polu zapanowały znów ciemności i niczem nie zamącona cisza. Nagle gwizdawki rozpoczęły powtórną muzykę, tym razem krótką, lecz bardziej przeraźliwą. Zajęczała maszyna parowa, poczęła stękać, skarżyć się, a ziemia głuchem, drżącem echem poczęła jej odpowiadać, jak gdyby chciała ją pocieszyć.

W kaplicy kopalnianej zapalono świece i zaintonowano pieśń: „Swięta Barbarko, Opiekunko nasza...“ Kilkaset piersi poczęło wtórować i popłynęła pieśń rzewna, błagalna aż szyby drżały i ściany się trząść poczęły. Wsparci na kilofach górnicy, klęcząc na jednem kolanie, wpatrzeni w obraz swej świętej Opiekunki, przejęci zapałem do pracy, przywykli zawsze patrzeć śmierci w oczy — oddawali się opiece świętej Barbarki, Patronki górników, ze łzami w źrenicach i ufnością w sercu.

Po skończonej modlitwie i zapisie idących do pracy, górnicy wolnym miarowym krokiem udali się nad szyb, gdzie windą poczęto ich spuszczać w podziemia. Naprzód zjechali nestorzy górników o czarnych ściągłych twarzach, na których liczne szramy świadczyły o przebytych wypadkach w kopalni. Ponure, choć dobroduszne ich spojrzenie. zimna krew ujawniająca się w każdym ruchu, pewność siebie i absolutna rezygnacya, nadawały tym postaciom poniekąd powagę majestatyczną i wyróżniały ich wybitnie z pośród górników młodych.

Na podszybiu w podziemiach oczekiwały setki górników z partyi nocnej na wyjazd na wierzch. Zasmoleni, znużeni, wpół senni, siedzieli pod ścianami na głównym chodniku. Ociężałe od całonocnej pracy ręce wspierali na kolanach i, wyrywając się z objęć Morfeusza, od czasu do czasu łypali białkami oczu, spoglądając w stronę windy.

Na żelaznym pomoście przed windą zaprzęgano do pociągów kopalnianych wypoczęte konie i odprowadzano spracowane do stajni. Brzęk łańcuchów, spinających wozy, rżenie koni, nawoływania spinaczy i furmanów, sygnały windy, plusk wody w zbiorniku i stękanie wodnej maszyny, — wszystko to zlało się w jeden chaos, wzbudzający energię do pracy, zwiastujący życie gorączkowe i wzywający do walki z żywiołem.

Stary Józwa, szanowany przez wszystkich najstarszy z górników, o pooranej szramami pociągłej długiej twarzy, z wielką blizną przez środek czoła, stanowiącą niemal jedną linię

Nowi „przyjaciele“ robotników.

I.

Organizacye robotnicze od pierwszej chwili swego powstania są „kamieniem obrazy“ dla kapitalistów, którzy też nie gardzą żadnym środkiem aby je rozbić, a jeżeli tego nie można, przynajmniej im szkodzić i rozwój ich utrudniać.

Przed kilku laty, po rozmaitych nieudanych próbach rozbicia związków robotniczych wpadli przedsiębiorcy w sąsiednich państwach na nowy pomysł wynaleźli nowy środek walki z robotnikami zorganizowanymi. Oto przekupili niektórych mniej uświadomionych robotników, wynajęli agitatorów i hojnie ich wyposażyli w potrzebną monetę w tym celu, aby organizowali nowe zawodowe związki robotnicze, niezależne od organizacyi chrześcijańskich i socyalistycznych.

Początek dała Francya. Tam znaleźli pracodawcy podatny dla siebie materyał w związkach socyalistycznych. Rozpoczęli więc robotę. Niedługo potem nastąpił rozłam w „czerwonych“ szeregach. Część robotników oderwała się od „pnia macierzystego“ i swoich przywódców, tworząc oddzielne związki, którym później nadano nazwę „żółtych“ w przeciwieństwie do socyalno-demokratycznych — „czerwonych“ i chrześcijańsko-społecznych — „białych“.

Dzięki nadzwyczajnemu poparciu kapitalistów, a bezpłodnej działalności socyalistycznych organizacyi robotniczych „żółte“ związki zyskały sobie we Francyi znaczną liczbę członków, szczególnie między nieuświadomionymi robotnikami.

Za przykładem francuskich przedsiębiorców poszli następnie pracodawcy w innych krajach. W Szwajcaryi, państwach związkowych Rzeszy niemieckiej, Bawaryi, Saksonii, Prusach, Alzacyi i Lotaryngii powołał kapitalizm do życia organizacyę powolnych mu robotników, którzy potem stali się klinem rozsadzającym solidarność robotniczą w walce o lepsze warunki pracy i płacy, o znośniejszą egzystencyę dla całego stanu robotniczego.

W ostatnim czasie propaganda „żółtych“ związków przedostała się również do krajów monarchii austryackiej. Podobnie jak w innych państwach, kapitaliści austryaccy wyszukali sobie, przeważnie w szeregach socyalistycznych, dające się użyć za narzędzia sprzedajne osobniki, które przy pomocy rozmaitych kapitalistycznych agitatorów bałamucą robotników i wciągają ich w swoje sidła.

Tak się rozpoczęła organizacya „żółtych“ w kilku niemieckich miastach w Austryi, na Śląsku austryackim głównie w Bielsku, gdzie przed kilku tygodniami pod patronatem znanego bielskiego milionera fabrykanta Josepby'ego odbyło się pierwsze walne zebranie członków „żółtego“ związku, składających się głównie z uciekinierów socyalistycznych.

„Żółta“ zaraza grasuje jednak nietylko w niemieckich krajach monarchii, ale rozszerza się coraz dalej. Przekroczyła ona granicę krajów słowiańskich i dostała się między innemi również do Galicyi, pod maską „narodowych“ czyli wszechpolskich „związków robotniczych“.

Na innem miejscu, w artykułach p. t. „Szkodnicy“ omówiliśmy już historyę i moralne zasady „narodowych związków“, w następnym artykule chcemy wykazać, iż te związki to polskie „narodowe“ wydanie „żółtych“, którzy pod płaszczykiem bezpartyjności i patryotyzmu chcą dostać się między naszych robotników.

Olbrzymi lokaut.

W dniu 15 bieżącego miesiąca rozpoczął się w Niemczech olbrzymi rozmiarami lokaut robotników budowlanych.

W przemyśle budowlanym w państwie niemieckiem toczyły się w ostatnich kilku miesiącach układy między organizacyami pracodawców i związkami robotników o nową taryfę. Stara ugoda kończyła się bowiem z końcem marca b. m. a została tylko prowizorycznie przedłużoną o 14 dni, do 15 kwietnia. Dlatego miała być ostatecznie zawarta nowa taryfa. Tymczasem stało się inaczej.

Układy prowadzone przez referentów kapitałów i pracy nie wydały żadnego rezultatu — rozbiły się całkowicie.

Na zjeździe przedsiębiorców budowlanych, odbytym w Dreźnie 22 marca b. r uchwalono co następuje:

Taryfa ma być zawartą w ten sposób, że związek pracodawców i organizacye centralne robotnicze zawrą taryfę wspólną dla poszczególnych większych lub mniejszych okręgów, w których związek pracodawców posiada swoje związki krajowe lub miejscowe. Poszczególnym związkom miejscowym ma być postawione do woli umówić się z organizacyami robotników co do warunków pracy (zarobku), podziału pracy, nadgodzin, wypowiedzenia. Praca akordowa ma być nietylko uznana za dopuszczalną, lecz przeprowadzenie jej ma być kontraktem zapewnione. Jako trzecią ważną rzecz żądają pracodawcy, aby robotnicy uznali przymusowe ich biura wskazywania pracy.

Robotnicy atoli na takie żądanie, zawarte w projektowanej przez pracodawców taryfie, zgodzić się nie chcą, bo są zdania, że taki projekt taryfowy służyłby pracodawcom do ubicia organizacyi robotniczych. Ponieważ pracodawcy oświadczyli, że drezdeńskich uchwał nie cofną, położenie stało się groźne. Wobec tego wszystkie organizacye w zawodzie budowlanym wszelkich kierunków zwołały generalne zebrania, aby się rozpatrzeć w całej sprawie i powziąć odpowiednie uchwały.

Dnia 4 kwietnia odbyły się tedy w Berlinie zjazdy wszelkich związków i organizacyi robotniczych w zawodzie budowlanym, na których uchwalono:

Zjazdy związkowe centralnych związków murarzy i robotników pomocniczych w przemyśle budowlanym na Rzeszę niemiecką, zaznaczają na nowo i w zupełnem porozumieniu z ogółem członków, że niewzruszenie trzymają się uregulowania warunków płacy i pracy przez taryfę. Tem samem związki centralne oświadczają gotowość pokojowego porozumienia się z organizacyami pracodawców, aby na podstawie równouprawnienia doprowadzić do zgody pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Niezależnie od powyższego zasadniczego oświadczenia muszą jednak zjazdy związkowe odrzucić dalsze układy na podstawie wniosków przedłożonych przez związek pracodawców niemieckich dla przemysłu budowlanego, ponieważ byłoby zupełnie bezowocnem układać taryfę, mającą za podstawę wzór kontraktowy związku pracodawców.

Zjazdy związkowe odrzucają głównie warunek, aby kontrakty taryfowe zawierano pomiędzy centralnymi zarządami organizacyi. Zawierać taryfy powinny, jak dotychczas, organizacye miejscowe, ponieważ one muszą się kontraktu trzymać we wszystkich szczegółach. Zarządom centralnym pozostaje, jako zadanie, nadzór nad przeprowadzeniem taryf, niedopuszczenie do zatargów wynikających ze stosunku kontraktowego i załagodzenie ostateczne punktów spornych. Zjazdy związkowe odrzucają również stałe unormowanie zarobków przeciętnych lub stopniowych (Staffelöhne). Nie mogą także przyjąć żadnych ograniczeń przy unormowaniu zapłaty, chyba, żeby chodziło o robotników starych, okaleczałych, albo też zupełnie młodych.

---

z potężnym orlim nosem, umieszczonym nad spuszczonymi ku dołowi rzęsistemi wąsami, o pochylonej ku ziemi pod ciężarem długoletniej pracy wysokiej postaci, przystanął przy wejściu na główny chodnik, by zaczekać na „swoich“. Nałożywszy fajkę, zapalił ją, począł pykać, a utkwiwszy swe wielkie oczy o badawczym wzroku w ziemię, pomrukiwał coś swym zwyczajem, jakgdyby rozmawiał z sobą.

Niebawem zjawili się kamraci Józwy, pracujący razem na jednym z filarów przy zabirce węgla. Był tam wesoły Antek, stary Andrzej, odznaczający się nadzwyczajną odwagą i zimną krwią, był Jankiel, jedyny górnik-żyd w całem Zagłębiu i trzech nakładaczy.

Józwa poprawił torbę i dłuta przewieszone przez ramię, chwycił kilof w rękę i, przyświecając drogę, poprowadził chodnikiem drużynę górniczą do miejsca codziennej pracy.

Przed wejściem na filar górniczy zawiesili torby na wbitych w ścianę węglową gwoździach i przysiedli dla wypoczynku na pryczy. Józwa chwycił kilof i lampkę, przeżegnał się i udał się dla zbadania sufitu i ścian węglowych, zanim górnicy zabiorą się do pracy.

Szedł ostrożnie z lampką podniesioną do góry i badawczem okiem znawcy powiódł dokoła, azali nie ujrzy wiszących kęsów, lub szczelin, grożących niebezpieczeństwem.

Przestawiając po kolei drabinę z miejsca na miejsce, Józwa pukał kilofem w ściany i sufit, rozmawiał do nich i chwalił, że są mocne, i że nie odpowiadają głucho i zdradliwie.

Zbadał, rzucił kilof na podeszwę węglową, powiódł jeszcze wzrokiem dokoła i poszedł odpocząć na pryczy.

Po krótkim wypoczynku górnicy zabrali się do pracy. Ozwały się odgłosy uderzeń dłutami w twarde ściany węglowe, przeplatane pluskiem spadającej z sufitu cienkiemi strumieniami wody. Jedni wiercili dziury, stojąc na podeszwie węglowej, inni jak dzięcioły kuli w ścianach, stojąc na drabinkach.

Za chwilę nadszedł piąty kamrat z amunicyą.

Nie zdejmując z siebie ciężaru, stanął przed Józwą blady, wystraszony i począł szeptać urywane słowa.

— Józwa, kamrat, źle z nami... na głównym chodniku przy podszybiu widzieli Skarbnika ze zgaszoną lampką.. wyszedł z jednej ściany i wszedł w drugą...

— Kto go widział?

— A górnicy z piątego numeru.

— Nieszczęście pewne, jedziemy na wirch! Bierta chłopcy torby i na wirch czemprędzej!

Wszystkich opanował lęk nie do opisania.

Chwycono torby i lampki, pozostawiając narzędzia i amunicyę i, o ile tylko ciemności pozwalały na szybkie kroki, podążano ku szybowi.

Gdy już byli w połowie drogi, ujrzeli zdala przy blasku świateł tłoczących się przy szybie górników, wyjeżdżających z powrotem z kopalni, uciekających przed zapowiedzianem przez Ducha kopalnianego nieszczęściem.

— Wyjeżdżają wszyscy — rzekł Józwa — byleśmy tylko zdążyli!

Wtem rozległ się straszny huk, potężniejszy od stu gromów, i cała kopalnia zatrzęsła się w posadach.

— Święta Barburko! nie zdążymy! — wykrzyknął Józwa — kurzawa za nami idzie.

Piekielne wycie, połączone z szumem i pluskiem wody, trzask łamanych podpór, huk ścian węglowych, walących się od naporu wody z piaskiem, złowieszcze warczenie kłębiącej się fali potwierdziły słowa Józwy.

Józwa odrazu zrozumiał, że o drodze na podszyb niepodobna było już myśleć — było już zapóźno! Przed pędzącą falą niktby już ujść nie zdołał. Józwa zawrócił z powrotem i, biegnąc naprzeciwko pędzącej kurzawy, krzyczał z całej siły:

— Za mną! na pochylnię! prędzej bo zginiecie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Absolutnie nie godzą się Zjazdy związkowe na żądania związku pracodawców, dotyczące prac akordowych i przymusowego wskazywania pracy. W sprawie pracy akordowej zmiana obecnego stosunku nie jest pożądana. Uregulowanie jej należy pozostawić organizacyom miejscowym. Związki centralne nigdy nie zgodzą się na to, aby organizacyom robotniczym odebrano wszelki wpływ na pracę akordową i na ustanowienie płacy.

Cel przymusowych biur wskazywania pracy określili sami przywódcy związku pracodawców tak jasno, że nawet bez praktycznych doświadczeń, jakie poczynili robotnicy sami, biura te są dostatecznie znane jako zakłady karne. Związki centralne uznały oddawna, że wskazywanie pracy wymaga uregulowania, przynajmniej w wielkich miastach, lecz może się to stać jedynie na zasadzie zupełnego równouprawnienia pracodawców z pracobiorcami.

W końcu żądają zjazdy związkowe, aby związek pracodawców zniósł swoje uchwały co do wysokości zarobków i czasu pracy. Murarze i pomocnicy budowlani nie mogą wogóle układać się w sprawie taryfy, dopóki dniówka nie dozna skrócenia niżej dziesięciu godzin. Dotyczy to przedewszystkiem większych miast. Dalej wymagają zjazdy związkowe także porozumienia w sprawie dokładek drożyźnianych i to jeszcze przed rozpoczęciem właściwych układów taryfowych.

Zjazdy związkowe murarzy i pomocników budowlanych w Niemczech powtarzają, że gotowe są do ułożenia taryfy i stworzenia trwałej podstawy dla pokoju w przemyśle budowlanym, lecz mogą to uczynić tylko wtenczas, jeżeli związek pracodawców zaniecha swoich warunków, które są policzkiem dla równouprawnienia.

Powyższą rezolucyę przyjęto jednogłośnie, tak samo cały szereg dalszych uchwał, dotyczących zbierania osobnego funduszu strejkowego. Członkowie, którzy przystąpią do organizacyi dopiero w czasie walki zarobkowej, nie otrzymają wsparcia. Postanowiono także podczas strejku wstrzymywać się od używania napojów alkoholowych.

Po zapadnięciu tych uchwał wdał się w tę sprawę rząd niemiecki. Z inicyatywy sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych Delbruecka odbyły się przed kilku dniami w Berlinie konferencye reprezentantów obu stron, które atoli nie doprowadziły do porozumienia.

Ostatecznie związek przedsiębiorców budowlanych uprzedził wykonanie uchwały związków robotniczych i ogłosił w dniu 15 kwietnia zamknięcie wszystkich przedsiębiorstw budowlanych w całych Niemczech. **Lokaut dotknął koło 300 tysięcy robotników.**

Do walki są obie strony znakomicie przygotowane. Robotnicy mają w swej kasie zapasy gotówki, dochodzące do 7 milionów marek, nadto mają zapewnioną pomoc innych organizacyi robotniczych, które na ten cel gotowe ofiarować 20 milionów marek. Zagranica też pono przyspieszy z pomocą.

Przedsiębiorcy nagromadzili też wielkie zapasy gotówki i przyobiecaną mają pomoc organizacyi zagranicznych. O wyniku walki niczego zatem pewnego powiedzieć nie można, prócz tego, że spowoduje ona olbrzymie wstrząśnienie ekonomiczne w całych Niemczech i da się odczuć dotkliwie także innym gałęziom przemysłu. Przedsiębiorcy, wobec żądań robotników zachowują się wyzywająco i wojowniczo. Obecne położenie może być dla nich o tyle dogodne, że walka toczyć się będzie na całej linii. Lokalne strajki są bowiem zazwyczaj korzystniejsze dla robotników — bo zasileni przez inne organizacye — mogą uśmiercać przedsiębiorstwo po przedsiębiorstwie. Przy strajku generalnym kasa strajkowa może wystarczyć zaledwie na k[l]ka tygodni a sama pomoc zewnętrzna strajku nie podtrzyma. Ponadto w czasie strajku poszczególni przedsiębiorcy nie obawiają się konkurencyi, bo cała praca stoi. Z tego powodu przypisują przedsiębiorcom silniejsze stanowisko w strajkach generalnych, podczas gdy w lokalnych strajkach panami sytuacyi są robotnicy. Miejmy jednak nadzieję, że solidarność i ofiarność robotników dla swojej sprawy przełamie przynajmniej częściowo upór kapitalistów i zmusi ich do ustępstw.

Znaczenie karności w wychowaniu młodzieży pracującej.

Wielu obecnych działaczy społecznych naszego kraju w sprawie rękodzielniczej i robotniczej, wciąż jeszcze chce lepszą dolę na powietrzu budować, albo nadzieję na rozwoju wypadków opierać, zamiast zacząć pracę od podstaw wszelkiego rozwoju — „od wychowania człowieka“. — Myślą, że jak rękodzielnikom i robotnikom dadzą oświatę i więcej chleba, to kwestya już rozwiązana. Grubo się mylą, a doświadczenie prędzej czy później ich przekona.

Wszędzie trzeba wykształcenia rozumów, urobienia serc i charakterów, ale przedewszystkiem trzeba tego wśród młodzieży.

Jeden z punktów zasadniczych wychowania młodocianego rękodzielnika i robotnika, jest karność w terminie.

O karności panują różne pojęcia, które grupują się w dwóch gatunkach głównych. Jedni pod nazwą karność rozumieją zbiór środków, dążących do zabicia samodzielności i oddania życia, jako biernego narzędzia, pod panowanie obcej woli. Drudzy rozumieją przez karność szereg sposobów, które czynią życie jednostki silnem, opanowanem i zdolnem wytworzyć między temi różnemi energiami taką równowagę, że zamiast być z sobą w sprzeczności, harmonizują — czyli innemi słowy, prawdziwa karność polega na wymaganiu posłuszeństwa i dokładności, połączonej z pełnem szacunku obejściem się, oraz by uczeń rękodzielniczy lub robotniczy nie ulegał biernie i ślepo, ale sam był zainteresowany w celach, dla jakich się wymaga od niego posłuszeństwa, karności, samozaparcia się i nauki dokładności.

Jasna rzecz, że tylko ten drugi rodzaj karności uczy ucznia owładnąć sobą, rządzić sobą, panować nad sobą, bo pierwszy rodzaj karności, nie jest godnym istoty ludzkiej. „Może być doskonałą, jak się wyraża R. Wagner, dla zwierząt, lecz wstrętną w stosunku do człowieka“. — „To nie jest karność, ale tresura. Taki system unicestwia wolę i robi człowieka rzeczą. Karność taka nie jest pomocną w osiągnięciu celu życia, ona go niweczy, i lepiej wszystko znieść i wszystko przecierpieć, niż zgodzić się na nią“.

Skąd wypływa takie traktowanie młodocianego rękodzielnika i robotnika? Bezsprzecznie z tego, że starsi nie wiele mają pojęcia o wychowaniu i kształceniu serc młodych, a przedewszystkiem, że w nich zakorzenione jest przekonanie, że rygor i wolność, karność i godność osobista stanowią ze sobą jakąś nieprzejednaną sprzeczność.

Rozumie się, że trzeba unikać przesady tej, która sprawia, że uczeń nie czuje zewnętrznej dyscypliny i nie rozumie dokładnego posłuchu. Przeciwnie jest rzeczą wielce pożądaną dla całego wykształcenia woli terminatora, a zwłaszcza dla kultury i techniki jego działalności, żeby on posiadał w swojem życiu taką epokę, podczas której oduczyłby się zupełnie wszelkiego niedbalstwa i połowiczności w działaniu i swoje osobiste fantazye i zachcianki złożył w ofierze wspólnemu dobru. Powinien od początku dobrze rozumieć, że każda ludzka praca musi się opprzeć na jej dokładności i rygorze, jeśli ma być naprawdę produkcyjną i jeśli ma wywrzeć na niego swój wpływ ożywczy i wzmacniający. Taka karność jest prawdziwie wielkiem dobrodziejstwem nietylko dla ich młodocianego życia, ale i dla przyszłości, bo młodociany rękodzielnik i robotnik nie mający ani hamulca, ani prawa, ani poszanowania dla niczego, który nie wie, co to jest posłuszeństwo i nie uznaje władzy, schodzi do stanu dzikości i rozkładu duchowego.

A już wprost w naszem polskiem społeczeństwie, karność rozumu i woli jest nieodzownie konieczną z powodu, że niekarność i bezmyślna bezkrytyczność, o byle co buntowanie się, jest, jak można powiedzieć, zakorzenione w krwi i kościach Polaków. Stąd od młodości trzeba nam karności, któraby przecież już raz w polskim organizmie zniszczywszy tę szkodliwą chorobę, wydała nam obywateli z przekonania karnych, posłusznych i umiejących rządzić sobą i drugimi.

Czas terminu mógłby być prawdziwą szkołą wychowania do życia przyszłego i wyćwiczenia się w karności, przesiąknięcia się zamiłowaniem pracy, dokładności, punktualności. Szkoda tylko, że ten wpływ dobroczynny bywa paraliżowany przez niszczące i szkodliwe oddziaływanie!

Stąd można powiedzieć śmiało, większa część rozgoryczenia i opozycyi między uczniem a majstrem i czeladnikiem pochodzi z tej brutalnej ostrości. Tam, gdzie panuje taka atmosfera, gdzie nie szczędzi się przy każdej sposobności słów grubijańskich, skryte lenistwo, podziemne knowanie, szemranie, umyślne na złość partactwo, osłabiają produkcyjność całego przedsiębiorstwa i nieraz nieobliczone szkody przynoszą tak charakterowi ucznia jak i pracodawcom i zwierzchnikom.

I nie dziw! bo jakże to może być mowa o porządku, ładzie i karności gruntownej, jeśli cała dysciplina opiera się na karności zewnętrznej?

A tymczasem bez wewnętrznego współdziałania, poczucia i wyrobienia niema mowy o prawdziwej karności. Jedność bowiem wewnętrzna pomiędzy słuchającymi a dyscypliną jest nietylko warunkiem do tego, aby karność mogła wywrzeć swój wpływ kształcący i wychowawczy, ale jest także jedną z podstaw każdej pracy i istotnie produkcyjnej. Przytem obejście szanujące godność osobistą młodocianego, nietylko nie przeszkadza utrzymaniu największej karności, ale jest wprost drogą, która daleko łatwiej, pewniej i skuteczniej prowadzi do osiągnięcia karności, aniżeli wszelki brutalny lub sztywny rygor, który tak u majstrów jak i uczniów porusza tylko nieuporządkowane instynkta natury ludzkiej, a nie wyższe strony istoty ludzkiej.

Cóż pomoże choćby najwzorowiej technicznie urządzona pracownia, jeśli brak istotnego zespołu w pracy, radosnego oddania i zjednoczenia się? „Królewską sztuką, nazwał już mędrzec starożytności Platon, to, sprzęganie dusz“. A tymczasem wielu pracodawców i kierowników pracowni i fabryk wciąż jeszcze mniemają, że przełożony czynność spełnia, wywierając przemoc i poniewierając uczniami. Nie zdają sobie z tego sprawy, że w ten sposób nieustannie poniżając w młodocianych rękodzielnikach lub robotnikach godność ludzką, doprowadzają w nich do tego, że oni są obecni przy pracy zawodowej jako poruszające mechanicznie manekiny, ale się wewnętrznie i duchowo nie przejmują swem zadaniem. A jaka z tego szkoda dla pracy zawodowej i samego pracodawcy, któż nie widzi!?...

Stąd trzeba ten błąd w dzisiejszych pracowniach i fabrykach i innych przedsiębiorstwach naprawić przez sposób umiejętnego wychowania i ludzkiego traktowania.

A więc nie karać nigdy w stanie uniesienia, złości, podniecenia, a zwłaszcza w chwili przekroczenia i wobec towarzyszy. Starać się trzeba najpierw uspokoić, zastanowić, obmyślić środki, a potem najlepiej w cztery oczy załatwić.

Przy naganie okazywać zawsze w całej postawie i w mowie pewne uszanowanie względem ganionego i dać mu do zrozumienia, że nietylko chodzi o jakąś stratę materyalną, ale także o jego własne dobro charakteru, wykształcenia zawodowego i całej przyszłości.

Na jednostki szczególnie krnąbrne, butne, starać się oddziaływać przez obudzenie po-

czucia własnej godności i starać się za pośrednictwem starszych towarzyszy, do których mają więcej zaufania, wpłynąć na poprawę, oszczędzając przez to za ich pomocą krnąbrnemu bólu i poniżenia.

Dawać przepisy porządku i karności nie w tonie policyjnym i więziennym, ale przy całej ścisłości używać tonu przyjemnego i wyrazów wskazujących względem wykraczającego ucznia szacunek, chcąc jego dobra i pożytku i t. p.

W powyższych wywodach nie wypływa, że jest się pod pozorem wolności i godności ludzkiej za rozluźnieniem karności, ale przeciwnie za wprowadzeniem karności, opartej na wewnętrznem wyrobieniu zrozumienia potrzeby i konieczności jej przez samego młodocianego i opartej na gruntownych pewnikach, które nie chwilowo i czysto zewnętrznie, ale zasadniczo na całe życie wpływać będą na dzielny charakter i wydajność pracy zawodowej.

Ale aby tak było, trzeba nauczyć się samemu wychować, bo „nemo dat, quod non habet". — Nikt nie da, czego sam nie posiada.

Trzeba odpowiednim czynnikom po pracowniach, fabrykach budowlanych i innych przedsiębiorstwach, jasno sobie zdawać sprawę i wziąść za zasadę postępowania, że „takie właśnie bezwzględne, społeczne żądanie ładu i karności, takie uprzykrzone dla młodych codzienne nawoływanie do porządku i podporządkowania się, wymaga szczególnego równoważnika w postaci osobistego poszanowania ludzkości i uprzejmości w obejściu i to tem więcej, im bardziej młodociany jest rozwinięty i im więcej się liczy na współdziałanie jego sił fizycznych, duchowych i moralnych. *M. K.*

Korespondencye.

Jasienica.

Socyalistyczne kłamstwa i przewrotności.

Od ostatniego strajku socyalni-demokraci wytężają wszystkie siły i posługują się najrozmaitszemi kłamstwami, ażeby tylko naszą organizacyę przed członkami zohydzić i przez to samo członków od niej oderwać. Jesteśmy wobec tego zmuszeni kilkoma słowami prawdy, rzucić światło na ich plugawą robotę. Koledzy robotnicy przypomną sobie jeszcze ich postąpienie podczas strajku, kiedy nasi delegaci proponowali im wstąpić do komitetu robotniczego, który następnie miał układać się z dyrekcyą w celu załatwienia wybuchłego strajku. Jak ci „waleczni rycerze" postąpili? Naprzód ze strachu zczerwienieli, a kiedy ich już napędzono, wtenczas zaszli aż ku bramie fabrycznej, a stamtąd tchórze ze strachu przed dyrekcyą czmychnęli tłomacząc to, że oni mają tak nakazane. Żyd Arbeitel, który pomimo, iż strajk trwał 14 dni, ani razu się nie pojawił, im nakazał postępować tylko „za nami". „My za wami, my za wami", jak papugi powtarzali „my się już na wszystko godzimy co wy zrobicie". I ktoby się był dopatrzył w głupiem postępowaniu czerwonych małpiaży takiego sprytu żydka Arbeitla.

Otóż żydek ten umyślnie nakazał im nie brać żadnego udziału w pertraktacyach z dyrekcyą pomimo, że także 2 draby socyalistyczni z pracy mieli być wyrzuceni. A wiecie dlaczego, dlatego, aby całą odpowiedzialność za przebieg strajku zrzucić na „klerykałów".

Następnego tygodnia zaraz w sobotę urządzili socyaliści zgromadzenie i nuże na „klerykałów", zarzucali nam iż nic myśmy nie zrobili i tym podobne bzdurstwa, ale spotkali się z zaciętą odprawą z naszej strony.

A teraz bezstronnie przypatrzmy się cośmy przez ten strajk osiągnęli? Najpierw musimy się zapytać, dlaczego strajk i zarazem lokaut wybuchł? Otóż dyrektor tutejszej fabryki wydał rozporządzenie, że wszyscy robotnicy bez względu na to czy mają pracę czy nie, muszą pracować o 1½ godz. dziennie dłużej. I rzeczywiście bramę dla robotników do 8 godziny zamknięto. Drugie: Dyrektor wydalił 5 robotników zwłaszcza takich, którzy w organizacyi pracowali. I jedynie z tych powodów spór się toczył.

Jak już to wiadomo szan. czytel. „Myśli robotniczej", że nasz Związek tak strajkiem pokierował, że dyrekcya zgodziła się: Wszystkich robotników wydalonych (pomiędzy nimi 2 socyalistów) do pracy przyjąć z powrotem, dalej, wszyscy ci robotnicy, którzy pracy nie mają, mają majstra tylko zawiadomić, że idą do domu. Robotnikom się przeważnie o to rozchodziło, ażeby ci robotnicy, co nie mają pracy mogli po zwykłym czasie iść do domu. Czyli krótko powiedziawszy, wszystko to, o co robotnikom chodziło, w zupełności otrzymali.

Tymczasem wszystkie gazety socyalistyczne a zarazem i ich czerwone papugi na wszystkie strony świata krzyczą i piszą o jakiejś strasznej klęsce „klerykałów" i o nie wypłaceniu zapomóg członkom, o jakichś strasznych zbrodniach. Oni ciągle przedstawiają sobie, że wszyscy tak jak oni kradną i biorą łapówki, a jeżeli chodzi o przeprowadzenie jakiejś sprawy, to gadają „nie idzie, nie idzie robiliśmy co mogli, ale nie szło".

Koledzy robotnicy! Nie zważajcie na to, że socyaliści chcą was przyjąć do swoich związków bez wpisowego, z policzeniem wkładek do naszej organizacyi wpłaconych, bo te draby złapać chcą was tylko w swoje szpony, dostać aby was wyssać jak pająk muchę a następnie porzucić, jak to miało miejsce u nas z czterema robotnikami, których w zimie z pracy wypędzono a Arbeite ze swoimi kikutami należycie za nimi się nie ujął. Wstępujcie do organizacyi chrześcijańskiej i werbujcie jej coraz więcej członków! *„Klerykał."*

Trzyniec. (Śląsk austr.)

Tutejszy agitator socyalno-demokratyczny p. Chobot odezwał się znowu w „Robotniku Śląskim" i gruntownie się zblamował, czyli jak u nas mówią „lał po kitach". Napisał mianowicie, że nasza chrześcijańska organizacya zawodowa w Trzyńcu zupełnie upada i liczy zaledwie 50 członków, podczas gdy socyalna-demokracya wzrasta. Koń by się śmiał z takiej prawdomówności p. Chobota. Przecież każdy kto chciał mógł czytać w nrze 4 „Myśli robotniczej" całoroczne sprawozdanie Grupy naszej, z której dowiedził łsię, że samych wsparć chorym członkom wypłaciliśmy 2160 kor. 33 hal., a z zapomóg korzystało 175 członków. A przecież p. Chobot chyba wie, że nie wszyscy członkowie chorują, a więc że liczba członków wyższa jest niż liczba pobierających zapomogi.

Śmieszna również jest przechwałka, że organizacya socyalistyczna u nas wzrasta. „Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi", panie Chobot. Czytelnicy „Robotnika Śląskiego" uwierzą waszej korespondencyi. My jednak wiemy, że to właśnie wasza organizacya upada i traci członków. Nie chcemy polemizować z p. Chobotem, co do siły naszej organizacyi. Chcielibyśmy mu jednak poradzić, by był łaskaw nie troszczyć się o sprawy nasze i zapewnić go, że za sprawozdania o naszej organizacyi nie otrzyma od nas ani centa. U nas bowiem jest tak, że sami się rządzimy i sprawy nasze załatwiamy w wolnych chwilach bezpłatnie.

My swój czas ofiarujemy dla sprawy naszej organizacyi i pracujemy bez wynagrodzenia. I tak być wszędzie powinno, bo ten grosz, jaki posiada organizacya jest własnością wszystkich członków, a nie jednej Grupy. Przecież to być nie powinno, by robotnicy ze swojej krwawicy utrzymywali i płacili różne indywidua, którym się pracować nie chce, a którzy w dodatku zamiast zająć się powierzoną sobie organizacyą tracą czas na pisanie idyotycznych i głupich wymyślań na organizacyę przeciwną.

Byłby czas, by i towarzysze trzynieccy rozmyślili się i napędzili takich opiekunów w rodzaju p. Chobota.

I to was panie korespondencie „Robotnika Śląskiego" czeka. Już bowiem i wasi zwolennicy zaczynają na was się poznawać. Kilku z robotników przypłaciło już utratą pracy wasze zachcianki wdrapania się na stołeo burmistrzowski. Z drugiej strony siejecie waśń i niezgodę między robotnikami. Myśmy już dawno zaprzestali zaczepiać w gazetach waszą organizacyę, bo widzimy, że tu trzeba zgody między robotnikami, bo z naszej waśni tylko panowie pracodawcy korzystają i wszystkich nas gnębią i prześladują. P. Chobot jednak wciąż psioczy i szkaluje naszą organizacyę i sieje niezgodę między robotników.

A najwięcej chodzi mu o wybory gminne. Ale próżne jego ujadania. Wiedzą wszyscy robotnicy, że przed wyborami my wydaliśmy pierwszą listę, na której umieściliśmy także dwóch kandydatów socyalistów. Chodziło nam bowiem o to, by do Wydziału gminnego weszło więcej robotników. Tymczasem socyalni demokraci wydali listę kandydatów, na której nie pomieszczono ani jednego z naszych chrześcijańskich robotników. I gdzież tu ta zachwalana równość? gdzież ta łączna działalność? gdzie braterstwo tak szumnie głoszone przez socyalistów? Nic też dziwnego, że wobec takiego lekceważenia nas wykreśliliśmy z listy naszej socyalnych-demokratów, a postawili w ich miejsce ludzi innych. Naszych kandydatów weszło dwóch do wydziału gminnego a kilku do zastępstwa. Gdyby socyalni-demokraci nie byli tak zacietrzewieni i po judaszowsku usposobieni — byliby robotnicy zyskali więcej miejsc w wydziale gminnym. — Wam to zawdzięczać należy p. Chobot to, że robotnicy w większej ilości do wydziału gminnego nie weszli.

Nieuczciwością jest ciągle napadać na nas o to, czemu wy zawiniliście. Wierzymy, że uśmiechało wam się krzesło burmistrzowskie. Niestety nie udało wam się p. Chobot. Ale nie traćcie nadziei. Wy wprawdzie w Boga nie wierzycie, ale być może, że On, chcąc wam dać dowód Swego istnienia tak pokieruje ogonem komety Hallaya, że ogon ten zmiecie wszystkich klerykałów na Śląsku, a wtedy godność burmistrza w Trzyńcu a może nawet godność prezydenta kraju uzyskacie czego wam z całego serca życzymy.

Tymczasem zaś niech p. Chobot zwróci się do któregoś z lekarzy — a macie ich w waszej partyi pełno — i poprosi go o plaster na zalepienie tej strasznej rany, jaką spowodował upadek waszej kandydatury na burmistrza. Ranę tę trzeba leczyć czem rychlej, by nie przyszło zakażenie krwi, bo wtenczas koniec wasz i waszej organizacyi.

Na razie na tych paru zdaniach kończymy. Wkrótce napiszemy coś niecoś, jak to było z tem piwem. które pili towarzysze za to, że pracowali więcej niż człowiek podołać może. *Zorganizowany.*

Ruch zawodowy.

Jaworzno. W dniu 20 marca br. odbyło się walne zgromadzenie miejscowej placówki P. Z. CH. R, któremu przewodniczył kol. Stolarski. Po odpowiednich przemówieniach przystąpiono do wyborów nowego Zarządu w skład którego weszli koledzy: Jan Stolarski jako przewodniczący, Wincenty Bednarski zastępca, Jan Zeliński sekretarz, Wojciech Śmiejczyk zastępca, Ludwik Wyparek skarbnik, Franciszek Ziemba zastępca. — Komisyę rewizyjną stanowią koledzy: Wojciech Ryba, Jan Koziarz i Grzegorz Kotulski.

Zapewne nowy Zarząd energicznie zajmie się agitacyą, tak że placówka w Jaworzniu rozwijać się będzie jaknajpomyślniej.

Biała. We czwartek 14 b. m. urządziła tutejsza Grupa P. Z. Z. Ch. R. agitacyjne zebranie robotników. Ludzi zebrała się znaczna liczba. Z Krakowa przybyli: ks. Mytkowicz i kol. Holeksa. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył kol. Bąk, sekretarzował kol. Tytz. O organizacyi i jej zadaniach mówił najpierw ks. Mytkowicz, następnie kol. Holeksa omawiał ostatnie strajki w Jasienicy i Krakowie, prostując i piętnując kłamstwa socyalnych-demokratów i organu ks. Stojałowskiego

„Wieńca Pszczółki“. Kiedy kol. Holeksa ostro natarł na oszczerców, obecny na sali „przyzwoicie podchmielony“ współredaktor „Wieńca Pszczółki“ p. Ruda zaczął wykrzykiwać i mówcy przeszkadzać. Zgromadzeni robotnicy rychło jednak uspokoili współpijanego awanturnika grożąc mu wyrzuceniem, a referent bez przeszkód dokończył swoje przemówienie. W dyskusyi przemawiał pan Rychlik, wzywając do zgody i wspólnej pracy, ks. Mytkowicz, kol. Bubak i inni. Usiłował także przemawiać p. Ruda, ale nagromadzony w nim alkohol zupełnie mu pamięć odebrał, wskutek czego plótł głupstwa, a robotnicy nie pozwolili mu mówić. W końcu przewodniczący podziękował wszystkim i zgromadzenie zamknął.

Ponieważ indywiduum Ruda w ostatnim czasie zaczyna coraz więcej oszczerstw na naszą organizacyę rzucać, będziemy musieli chociaż ze wstrętem, przedstawić go robotnikom z całą jego przeszłością, aby wiedzieli co to za jegomość.

Jawiszowice-Brzeszcze. W ubiegłą niedzielę odbyło się tutaj publiczne zgromadzenie robotników i górników, zwołane przez miejscową Grupę P. Z. Z. Ch. R. Przewodniczył kol. Machalica. Referował o położeniu robotników redaktor kol. Holeksa z Krakowa. Potem przemawiał o stosunkach kopalnianych kol. Swakoń. W dyskusyi zabierało głos kilku robotników, podnosząc różne nadużycia w kopalni się dziejące. Stosunkami panującemi na kopalni w Brzeszczach zajmiemy się w najbliższym numerze obszerniej.

Wołanka. „Święcone“ i zabawa taneczna odbyły się w naszej Grupie w niedzielę dnia 3 kwietnia popoł., to też koledzy i zaproszeni goście mieli sposobność dobrze i wesoło zabawić się przez kilka godzin.

Zapowiedziane publiczne zgromadzenie na dzień 20 marca b. r. z powodu przeszkód odbyło się dnia 4 kwietnia po południu, przyczem zaznaczyć trzeba, że udało się w zupełności.

Za dawniejsze napady na nasze zgromadzenia i za wywołane bójki pociągnęliśmy socyalistów do odpowiedzialności, a sąd w Drohobyczu pouczył tych zuchwalców jak się trzeba na zgromadzeniach przeciwnej partyi zachować, więc rada nierada w obawie przed kozą, poprawili się trochu. Z drugiej strony, koledzy nasi wyrobili się już, a w utarczkach z czerwonymi nabrali hartu, to też teraz nie mają strachu przed czerwonymi, ale gotowi są każdej chwili, odpłacić pięknem za nadobne, gdyby tego było potrzeba, to też panowie czerwoni na ostatnim wiecu poprawnie się zachowywali.

Wiec rozpoczął się o g. 3 popoł. w lokalu starego kościoła, a publiczności przybyło tak dużo, że obszerny budynek nie mógł jej pomieścić. Wiec zagaił kol. K. Köstler, przewodniczącym wiecu wybrano kol. M. Węgrzynowskiego, zast. przew. kol. E. Wojdę, sekr. kol. J. Twaroga. Na porządku dziennym stały sprawy: 1) Sprawa szkół miejscowych i wychowanie młodzieży. 2) Czy robotnicy mogą płacić podatek osobisto-dochodowy? 3) Wnioski i życzenia. W sprawie szkolnej przemawiali kol. Wojda, Horowicz sekr. P. Z. Z. ze Lwowa, Köstler, Twaróg, ks. katecheta Ostromirski, Korbecki, Wojda po raz wtóry. Mówcy wykazali demoralizacyę i zgniliznę obyczajów w szkołach, powstałą przez zażydzenie szkół miejscowych a p. Horowicz omówił obszerniej kwestyę żydowską w Galicyi. przyczem mówcę nagradzano burzą oklasków. Po dłuższej a żywej dyskusyi uchwalono jednogłośnie rezolucyę domagającą się od Rady szkol. krajowej wglądnięcia w tutejsze anormalne stosunki szkolne i by dała tutaj więcej sił nauczycielskich katolickich. W sprawie podatku osobisto dochodowego zabierali głos. kol. Horowicz, Kestler, Młodecki, Jaremko, Pałaszewski, Twaróg. P. Horowicz omówił tę sprawę obszernie, pouczył jak się bronić przeciw podatkowi, podnosząc, że tylko przez organizacyę zawodową można zdążyć do uwolnienia robotników od podatku osobisto-dochodowego, mówca napiętnował przytem łajdactwa socyalistycznych macherów. W końcu postawiono i uchwalono następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni protestują jak najenergiczniej przeciw szykanom w sprawie ściągania podatku osobisto-dochodowego i domagają się jak najprędszej reformy rozkładu tego podatku, któraby nie zwalała nadmiernych ciężarów na robotników.

2) Zgromadzeni na zebraniu publicznem dnia 4 kwietnia wzywają robotników borysławskiego zagłębia do wstępywania w szeregi organizacyi robotniczej chrześcijańskiej, jako szczerej obronicielki praw robotniczych.

Poczem przew. zamknął obrady, a publiczność z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozeszła się do domów w zrozumieniu, że era nowa wieczerwona rychło już może nastąpi, a z nią otrzeźwienie i zdrowie społeczne.

Szonychel. (Śląsk). Dnia 3 kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie Stacyi płatniczej w Szonychlu. Po dotyczących sprawozdaniach wybrano nowy Zarząd i tak: kol. Płocica Karol przew., Duda Antoni zastępca, Gajdzica Józef sekr., Kalisz Karol zast., Płocica Józef skarbnik, Rakus Jan zast. Komisya rewizyjna: Ryl Jan, Goryl J., Hrobarz Piotr. Delegatem wybrano Gajdzicę Józefa, a na doradcę ks. Kokotka, wikarego z Bogumina dworca. Po wyborach zabrał głos kol. Derlich Jan z Karwiny, który w obszernem przemówieniu przedstawił obecnym zyski z wytrwałej pracy w organizacyi chrześcijańskiej. Przytoczył ustępy z encykliki papieża Leona XIII., przedstawia Zarządowi jego obowiązki i zachęca obecnych do usilnej pracy nad rozwojem organizacyi. Kol. Fichna z Bogumina miasta zachęca również do wytrwałej pracy, wskazując na zmarłego burmistrza Wiednia Dra Luegera, który także z małego zaczął a teraz stronnictwo jego jest najsilniejsze. Po odśpiewaniu pieśni „Choć burza“ zakończono zgromadzenie.

Trzyniec. (Śląsk austr.) Zarząd Grupy miejsc. P. Z. Z. Ch. Rob. odbył dnia 14 kwietnia swoje miesięczne zebranie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie następujące: Ogółem wkładek wpłynęło za marzec 266 kor. 10 hal. 17-tu chorym wypłacono zapomogi 165 kor. 32 hal. 10 procent w grupie pozostaje 26 kor. 61 hal., do centrali odesłano 74 kor. 17 hal., na fundusz delegacyjny złożono 6 kor. 10 hal., dochód z automatu 11 kor. 52 hal. Następnie uchwalono wypłacić jako nadzwyczajne wsparcie dla długo chorych członków: kol. Turczanowi Karolowi 15 kor. i kol. Wojnerowi Stanisławowi 10 koron. dalej wybrano delegata na Zjazd do Krakowa, którym został kolega Teślar Ludwik.

Prosi się bardzo szanownych kolegów, zwłaszcza członków Zarządu, by porozumieli się z robotnikami, co do różnych życzeń i wniosków, które mają być na Zjeździe omawiane, by takowe jak najrychlej zebrać i podać na ręce sekretarza Grupy miejscowej. Sekretarz zaś by mógł wszystko zbadać, spisać i delegata o wszystkiem poinformować. Równocześnie zwracamy wszystkim członkom uwagę, że zapomogi wypłaca się tylko co niedzielę od 4 do 6 popoł. W inne dnie Zarząd żadnych zapomóg nie wypłaca, bo przecież każdy dzień nie można urzędować w lokalu, bo każdy z nas musi pracować i do tego ma jeszcze domowe sprawy. Także przy uiszczaniu wkładek każdy musi mieć ze sobą książeczkę wkładkową.

Sekretarz.

Zaproszenie.

Do członków Grupy „Polsk. Związku zawod. chrześć. robotników we Frysztacie!

W niedzielę 8-go maja b. r. obchodzi Grupa „Polskiego Związku zawod. chrześć. robotników we Frysztacie

Uroczystość poświęcenia sztandaru

na którą zapraszamy wszystkich naszych członków, jakoteż i sąsiednie Grupy.

Program:

1. O godz. 10 rano: Powitanie Chrzestnych Rodziców i przybyłych gości.
2. O godz. 10·15: Uroczysty pochód z lokalu Grupy do kościoła parafialnego.
3. O godz. 10·30: Nabożeństwo, poświęcenie sztandaru, bicie gwoździ, obdarzenie obecnych sztandarów pętlami pamiątkowemi.
4. Po nabożeństwie defilada na rynku.

Popołudniu:

5. O godz. 4: Publiczne zgromadzenie w sali browaru w Frysztacie.
6. O godz. 8-mej: Przedstawienie teatr. sztuki p. t. „Górnicy“ w sali browaru.

Wszystkich naszych Kolegów upraszamy, aby punktualnie o godz. 9·30 rano zechcieli się zebrać jak najliczniej w naszym lokalu.

Sąsiednie Grupy zostaną zaproszone osobnemi zaproszeniami na tę uroczystość.

Z koleżeńskiem „Szczęść Boże!“

Józef Machej sekretarz. *Jan Wierzgoń.* prezes.

KRONIKA.

Sprostowanie. W nrze 8 „Myśli Robotniczej“ podał mylnie korespondent z Piotrowic w sprawozdaniu z zebrania publicznego, odbytego 28 marca b. r. notatkę z przemówienia dozorcy fabrycznego p. Józefa Cielepy.

P. Cielepa nie przypisywał winy nieobsadzenia posady lekarza fabrycznego p. dyrektorowi Śliwce (boć ten nie ma z kasą fabryczną chorych nic do czynienia), ale owszem mówił, że zarząd kasy chorych z p. dyrektorem Jaschkem starał się usilnie o sprowadzenie lekarza, lecz śląska organizacya lekarzy — obecnie przez Rząd krajowy rozwiązana, robiła zawsze trudności i nie pozwoliła na sprowadzenie lekarza do Piotrowic. Z ochotą prostujemy ten fakt, a korespondentów prosimy, ażeby tylko zawsze prawdę pisali i nie narażali nas i ludzi nam życzliwych na niepotrzebne nieprzyjemności i nieporozumienia.

Strajk kominiarzy w Stanisławowie. W poniedziałek rozpoczęła czeladź kominiarska pracująca w Stanisławowie strajk, celem uzyskania lepszych warunków bytu. Dotychczas bowiem wynagrodzenie czeladzi wahało się między 4 (!) a 10 koron tygodniowo. Oczywiście nie wystarczało ono na zaspokojenie najskromniejszych potrzeb. To też czeladź przed 28 dniami wniosła odpowiedni memoryał do majstrów. Ci oświadczyli, że sprawy nie odrzucają, ale załatwienia jej oznaczyć nie chcieli, zasłaniając się tem, że im magistrat nie załatwił podwyżki ich taryf. Czeladź dała im więc 14 dni czasu — po upływie którego nie mając żadnej odpowiedzi — rozpoczęła strajk.

Kierownictwo strajku objęła chrześcijańska organizacya robotnicza.

Wstrętne targi. Socyalistyczny poseł w Przemyślu, żyd Dr Liebermann, nawiązał rokowania z hakatystą i wyzyskiwaczem ludu pracującego na Śląsku, dyrektorem komory arcyksiążęcej Payerem, aby uzyskać pieniądze na budowę socyalistycznego „Domu robotniczego“, a właściwie karczmy w Przemyślu. Arcyksiążęcy browar cieszyński, stojący pod Zarządem Payera miał 60.000 kor. subwencyi, a za to towarzysze przemyscy mieli się upijać piwem cieszyńskiem. Tymczasem rokowania nie doszły do skutku, bo o to, co pisze „Gazeta Przemyska“:

Układy te (t. zn. Dra Liebermanna z browarem cieszyńskim) jednakże rozbiły się, gdyż browar cieszyński, zbadawszy lepiej stosunki, przyszedł do przekonania, że chociaż p. poseł robi co może, ażeby biednych robotników nie powstrzymać od picia, to nie jest tak wszechmocny, jak go przedstawiał ajent p. R. — i dlatego browar żądanych 60.000 kor. odmówił, nie chcąc ryzykować tak wielkiej sumy ku większej chwale p. Liebermanna a ze stratą własną.

Nawiązywał p. poseł rokowania i z innymi browarami, ażeby tylko zdobyć potrzebne mu

pieniądze, lecz jak dotychczas nadaremnie, bo jakkolwiek każdy z browarów usłyszał z własnych jego ust, że on wszystko może, że nawet może robotnikowi lać w gardło, chociażby ten pić nie chciał, to jakoś w to nie bardzo wierzono i pieniędzy dać nie chciano.

Naturalnie, że niedojście do skutku tego wstrętnego targu nie znaczy jeszcze, jakoby wszystko przepadło. P. Liebermann prawdopodobnie zadowoli się i mniejszą kwotą i handel pójdzie.

Marny koniec Związku łamistrejków. W Berlinie rozpadł się „żółty“ Związek robotników budowlanych, który powstał w czasie ostatniej olbrzymiej walki w budownictwie berlińskiem. „Bund“, organ „żółtych“ Związków opowiada o tem następującą romantyczną historyę: „Do żółtego Związku pracy przyłączony Związek robotników budowlanych podał swego przewodniczącego prokuratoryi o sprzeniewierzenie 2.000 marek z funduszów związkowych. Prokuratorya zaniechała śledztwa, ponieważ uwierzyła twierdzeniu posądzonego, że pieniądze te wydał w dobrej wierze w interesie Związku. To zajście wyzyskali przeciwnicy żółtych i dogadywali mężom zaufania, by sobie także pieniądze związkowe zatrzymali, bo kiedy główny przewodniczący tak wielką sumę mógł bezkarnie schować do swej kieszeni, to i im nic złego się nie stanie. Skutek był ten, że 7 mężów zaufania zatrzymało sobie sumy po 50—75 mk., poczem i kasyer główny znajdujące się w kasie 400 mk. wziął dla siebie. Z powodu tego przestali członkowie naturalnie składki płacić i Związek przestał istnieć“. To wypadek niebywały, żeby dziewięć osób, w tem główny kasyer i przewodniczący, mogli się tak po bratersku podzielić kasą związkową. W każdym razie, zajście to w ciekawem świetle przedstawia pojęcia moralne protegowanych przez przedsiębiorców „żółtych“ związkowców.

Nocna praca kobiet w przemyśle. W tych dniach przedłożony został Izbie posłów projekt ustawy, dotyczący zakazu nocnej pracy kobiet w przemyśle. Projekt ten jest wynikiem przystąpienia Austryi do międzynarodowej konwencyi berneńskiej, która nakłada na państwo nasze obowiązek wprowadzenia zakazu nocnej pracy kobiet najdalej do 1 stycznia 1911.

Projekt obecny wprowadza tylko niektóre zmiany w istniejących przepisach o zatrudnianiu kobiet w porze nocnej w przedsiębiorstwach fabrycznych. Dotychczas wolno było zatrudniać kobiety w nocnej porze wyjątkowo w niektórych działach, jak np. przy czyszczeniu pierza, fabrykacyi koronek maszynowych, przy konfekcyi papierowej, apreturze itd. Wyjątki te mają być obecnie zniesione.

Tak samo żądanem jest w projekcie zniesienie wyjątków nocnego zajęcia kobiet przy fabrykacyi konserw, nawet przy czynnościach potrzebnych dla zabezpieczenia produktów od zepsucia. Wyjątek zakazu przyznaje projekt ustawy tylko fabrykom cukru surowego aż do roku 1918.

Ważną zmianę wprowadza projekt przez zniżenie liczby robotnic, od której zależy zastosowanie zakazu pracy nocnej, do dziesięciu; w ten sposób zakaz pracy nocnej obejmować ma obecnie także przedsiębiorstwa rękodzielnicze, których dotychczas przepisy te nie dotyczyły.

W innym kierunku projekt zmierza do rozszerzenia zakazu pracy nocnej także na przedsiębiorstwa, nie podlegające ustawie przemysłowej, a to na przedsiębiorstwa wydobywania surowców, jak np. kamieniołomy, kopalnie itp.; natomiast rolnicze przedsiębiorstwa pozostają na przyszłość uwolnione od ograniczenia pracy nocnej kobiet.

Z życia górników amerykańskich. Z powodu częstych katastrof w kopalniach w Stanach Zjednoczonych, pisze wychodząca w Chicago „Zgoda“ co następuje:

„W kopalniach brak najpierwotniejszych środków bezpieczeństwa. Inspektorowie istnieją na to, by od Stanu brać pensyę, a od właścicieli kopalń łapówki, więc też zamykają oczy na wszelkie braki, panujące w lochach podziemnych. Z drugiej strony prawo tu również jest powolnem narzędziem w rękach kapitalistów, których albo słabo, albo wcale nie ściga za lekceważenie życia ludzkiego. Wynagrodzenie po zabitych pracownikach w rzadkich wypadkach są wypłacane i to w takich sumach, że lepiej je wypłacać, niż łożyć pięć razy więcej na zaprowadzenie ulepszeń w kopalniach. W takich warunkach o katastrofy nie trudno i robotnik idący do pracy, z góry wie, że ryzykuje swoje zdrowie i życie, bez nadziei, że rodzina jego znajdzie opiekę w razie jego śmierci. Pracodawca lekceważy sobie życie tych, którzy krwawą pracą utrzymują go i pomnażają jego bogactwa. Ale, że w kopalniach pracują przeważnie cudzoziemcy: Polacy, Słowacy, Węgrzy, Czesi, Włosi tp., przeto dorobkiewicze amerykańscy nie dbają o nich, wiedząc, że im tych sił roboczych nie zabraknie. Takie same stosunki panują w fabrykach, kolejach i wszędzie, gdzie tylko dłoń robotnika tworzy skarby dla niewdzięcznych jednostek“.

Co czytać?

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 6. i zawiera:

Zadania religijne towarzystw robotniczych (Ks. A. Lisiecki). — O konieczności pracy społecznej kobiet warstw inteligentnych i środkach nabycia potrzebnej wiedzy. (A. Ziemski). — Pogląd na ruch chrześcijańsko-społeczny w Łodzi i Częstochowie. (X. J. Kozłowski). — Rozwój Związku katolickich Towarzystw robotników polskich w archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej w r. 1909. — XI. Zjazd XX. Patronów i Wicepatronów i XI. Zjazd delegatów Związku. — Związek kobiet pracujących w W. Ks. Poznańskiem w r. 1909. — Materyał do wykładów i nauk: Czy praca kobiet równa się, co do swojej wartości, pracy mężczyzn? — Wyludnienie Francyi. — Miłosierdzie w Niemczech po stronie żydów.

Dział ekonomiczno-społeczny zawiera pomiędzy innemi Pogląd na społeczną działalność „Polskiego Związku niewiast katolickich“ w Krakowie i Związku katolickich Towarzystw i Zakładów dobroczynnych we Lwowie. — Z innych działów zwracamy mianowicie uwagę na Wiadomości literackie: E. Wasmann T. J. Trzy odczyty o ewolucyi — Guide Social. Tables analytiques et enomastiques des Guides. Année Sociale internationale.

Zawiadomienie.

Cieszyn. Grupa miejscowa Polskiego Związku zaw. chrześć. rob. urządza w niedzielę dnia 1 maja o godz. 4-tej popołudniu w sali domu „Dziedzictwa“ na Starym Targu Zgromadzenie członków. Na temże Zgromadzeniu odbędzie się także wybór delegata na IV. Zjazd do Krakowa. Ze względu na ważność tego zebrania, powinni się wszyscy członkowie zjawić w komplecie.

W niedzielę dnia 22 maja urządzamy także w sali domu „Dziedzictwa“ o godz. 4-tej popołudniu Zgromadzenie członków, na którem zda delegat IV. Zjazdu sprawozdania. Również i na to zebranie zapraszamy wszystkich członków.

Zarząd.

Zgromadzenia odbędą się:

23 kwietnia w Cieszynie o godz. 7 u Bobka.
24 kwietnia w Łąkach o godz. $3^1/_2$ u p. Lankocza.
„ „ w Karwinie o g. 4 w domu „Pracy“.
„ „ w Piersnej o g. 4 u p. Wzatka.
„ „ w Skrzeczoniu o g. 4.
„ „ w Górn. Suchej po nabożeństwie na „Kępce“.
24 kwietnia w Żywcu w sali Magistratu.
„ „ w Trzebini u p. Bartosika.
28 kwietnia na Sowińcu o g. $6^1/_2$ u p. Schramka dla koksiarzy.
1 maja w Niem. Lutyni o g. $3^1/_2$ w gospodzie p. Machaczka.
„ „ w W. Kończycach o g. 4 u p. Nohela.
„ „ w Rychwałdzie o g. 4 w Spółce spożywczej.
8 maja Walne zgromadzenie Grupy w Jarosławiu o g. 6 wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.